

Komedyja
Zmyślona Niewierność.

31/50

Nicolas Thomas Barthe
(1731-1785.)

Les Fausses Infidélités, comédie en un acte
1768

(Oeuvres Choises de Barthe, Paris 1833)
S. 15-51 B. 7. 177.256.I

Komedyja

Kmyślona Niewierność.

przetłum. z francuskiego F. M.

Osoby.

Malwina — młoda wdowa

Aniela — kuzynka Malwiny.

Korwin — kochanek Malwiny

Alfred — kochanek Anieli

Wiktor. —

Scena w Warszawie w domu Malwiny. —

Received of
the Treasurer of the
County of ...

the sum of ...
for ...

Witness my hand and seal this ... day of ...

Treasurer

Scena I^{sta}

Korwin — Alfred.

Korwin.

Tvoja miłość Alfredzie, szaleństwem się zowie —

Alfred.

Ło Tvoja, ta szaleństwo marzy ci się w głowie. —

Korwin.

Trochę, nadto gwałtownie, kochaś Twą Anielę,

Alfred.

Malwina się nie skarży, byś kochał za wiele

Korwin.

Wamczysz Twą miłość, to exult stworzenie,

Wzoraż takie narzuty — i scena po scenie

Teraz się gniewa —

Alfred.

Gniewa — otoż to kobiety

Z naszej strony przywary, a ich same zalety,

A jeśli kiedy śmiemy skrzyć się lub orzyć,

Tak są xrećne, tak wszystko umieją utrzyć,

Że my je przepraszamy, a ich własne winy

Korwin.

Na cóż tak podejrzliwie, wyśledzać ich czyny,
Wolno jest być zazdrośnym, lecz nie tyle przecie —

Alfred.

Ja, ja jestem zazdrośnym?

Korwin.

Najśmieszniejszym w świecie —
Wiem mi, że cię na wszystkie obgadują strony

Alfred.

Kto? te płoche wietrzniki, te ptaszkie bufony,
W miłości, i przyjaźni, tak zmienne, jak w modzie,
U których wszystko musi ustąpić wygodzie;
Ci meżowie, co milczec na wszystko umieją,
Ci mnie chcą obgadywać? niech się ze mną śmieją.
Takim sercem jak moje, wierzę że ich dziwię;
Lecz Ty to kochać umiesz, ty kochasz prawdziwie,
Co za piękna krew zimna! —

Korwin.

Każdy ma swój sposób,
Nie zakładam miłości w udreżaniu osób,
Twarz zimna, chłutą duszę, osetokroć ukrywa

Wreście z szacunkiem miłość tak się prawdziwa,
 Prawda jest że kobiety, mogą być nieostate,
Alfred.

Moga być, ach, to mogą być, jest doskonałe
Korwin

We mnie wszystko niewinne mieć będą, obrońce,
 Nato trzeba dowodów jaśniejszych nad słońce. —
Alfred

Czy tak —

Korwin.

Kardroony, często za mściwego miary,
 Po co tak miłe werty — zamieniać w Rajdany,
 Bieramy co jest przyjemne, i stodkie w naturze,
 Za lubie cichą tkliwość; inni wolą burze. —

Alfred.

Tyś stodkiuchny, Tybys się nawet niezamroczyl
 Gdybys na jawnej zdradzie, twą Malwinę rozczyl,

Rakem i grzechny Rywal — i niechuty świadek —
Ciebieby może nawet, bawił ten przypadek,
Słodka miłoś!

Korwin.

U Ciebie, xaxdrość ja stanowi,
Bede, bede xaxdrościł nawet, Wiktorowi.

Alfred.

Na cóż nie — Niecierpię go —

Korwin

Stusnie się go boisk —

On jest tak niebexpiekny —

Alfred.

Tak, ty śmieszki stroisk

Leon ja patrze — i widze — On jest dla mnie pięktem

Korwin

Jam to woxoraj miarkowat

Alfred.

Wszystkiego dociekłem,
Ma on skryte skarbiary — Nie przez kradzież mówię,
Ale wiem, co On na nas krąży w swojej głowie. —
Wzgoraj z nim twa Malwina, nawet i Aniela
po cichu z przestrochem

Tak się śmiały — ale tak —

Horwin.

Bo je rozwesela —

Kogo by nie rozśmieszył, oryginał taki
Stoi się — lata, kręci, jakby młotek taki
Chce się rozbijać, i chociaż rok czterdziesty liczy
Kontent z siebie, i zawsze pewien swych zdobytych
Ma dowcip; lecz przez próżność traci rozum zdrowy
On pewien, że tu wszystko pozawracał głowy
Codzień jakiejś wieczerki — ba! wynajduje,
Zawsze z tych biednych mężów, niegrabnie żartuje

Śmiech wzbudza, z rozrzutności szukając zalety. —

Alfred.

Jednak go lubią

Korwin

Może te płoche kobiety,
Które gotowe całą pokochać Warszawę,
Czasem były dla niego, więcej jak Taskawę,
Y tak w nim tutowierną, próżność podrycały,
He! dhis, z swą śmiesznością, głupiec doskonały;
Y chemuż nad ich dziełem, uśmieć się nie mamy.

Alfred.

Wnam ją nawet, te wasze tak cnotliwe damy,
Zjawia się kto — w ciarceki zachną się oprosobić,
A potem — w dobrą duszę, wszystko da się zrobić —
Zważaj tylko, jak wszystko dzieje się niegodnie,
Ten wiek — te obyczaje — i te kształtne zbrodnie,

Ta płeć tak mi nieznosna, a razem tak miła,
Ta kochanka co dotąd, jeszcze wierna była,
Lecz która może wkrótce — zdradzi mnie — porzuci,
To wszystko Ciebie chyba, jednego nie smuci —
Ja ludzi niepojmuję — jak się mogą kienić —

Korwin.

Ja was pojmuję — Jednak, chciej ten tor odmienić
Gdy mówisz o kobietach — Winięś inną względę
Ich cnotę, są ich dzielnym; a razem, ich błędy,
Wiem mi —

Alfred.

Co gdy Anieli z innym ustawienie

Korwin.

Wiem mi ich ja przepraszam, exult, patetycznie
Przysiegaj, że się Twojej, przywroci zbędiesz
Że na tę niewierność tak krzyknieć nie będziesz;
Albo raczej, jak dotąd, zawsze dawaj słowa,
Zaklinaj się, przysiegaj — a znów krzykaj nowo. —

Henryk spostrognęły Wiktora odchodzi zmarzniętym
i ciekawie ukłonił mu się rączy. Wiktor stał
na chwile i dziwi się takiemu przyjęciu.

Scena II

Korwin. Wiktor.

Wiktor.

Cóż to? Krzywi się na mnie, ledwie mi się ucieka,
Jaki tu być przyjęciem takiego człowieka,
Uważam, że się z tobą kłócić nie przystaje,
Na mnie się nawet chrząkają —

Korwin.

Prawda jest, wyznaję
Je trudno nam się zgodzić, byle ożym się z sobą,

Wiktor.

Mybysmy pono byli ziołniejsi przyjacieli

Korwin.

Wbył jeścis' Tarkaw —

Wiktor.

Nie, nie — ale go' xatuje,
Mówią mi, że go' jakas' skryta xaxorość truje
I że serca kochanki, trwoży go' ulata,
W Warszawie — w jego wieku — gdzież on żył u kate,
Porzucony — i co' więc. — Ciwielka, rzecz chowxi —
Jedna piękność stracona, — druga ją nagrochi;
Tak świat idzie — biorą się — kochają i xwodka,
A kobiety w tym wszytkim najlepiej wychodzą;
Stracę jedną — to' dxiesięć innych na mnie czeka —

Korwin.

na stronie.

głośno

Wartujmy sobie z niego: — Właśnie też narzekła
Żeś wszędzie tak szczęśliwy —

Wiktor.

Na mnie się użala?

Korwin

Tak jest — xreszta, podobna jest xaxorość rywala.

Wiktor po chwili namyslenia

A więc myśli istotnie że mogę mu wskazać?

Horwin

Oczywiście nie. - Ja sam żalów nie lubię rozwozić,
Gdybym jednak chciał skrytą, wyznać ci oświadczyć,
Mógłbym i mój przeciwnik, powiesz, że twą sławę

Wiktor (z udaną skromnością)

Chcę żartować

Horwin

Coś, nadto, pilnujesz Malwiny.

Wiktor

Czy ty mnie się boisz

Horwin

Czy nie mam przyczyny?

Aby tyle serc podbić, a nie być zdradzoną

Jakim mam na to sposób

Wiktor

Mam ich miliony

Podziwiam, miłość wlać nie i szukać,
Chcę być gotów niewdzięczna, nikt ja porzucać,
Bywam smutny, wesoły, kłótny, kłótny,
A choć z górnej mądrości, nie chce szukać chwały,
Jednakże w społeczeństwie; do rozveselenia
Dowcip jest barwa miła, miła.

Korwin.

Bez wątpienia.

Wiktoria.

Alma przyjeżdża, czemu taki szczęśliwy się,
Jest to trochę fortunki, złoto w oczu bije
Nad słabością śmiertelnych, wlać ma nie mała,
Kiechże chlubić się z bogactwem, znanie ich przynosi cała.
Znam ja to, że mój domek w pośrodku Warszawy,
I ten kucharek, co sobie trochę nabył stary,
I obiadki, to wino, które chwalić racza
I halet myśli nie stanowią, że mało co znaczą.

Twożytko nie jest Wiktor. - Ale ktoś naprzedny
He to jest, co omamnia biedny ród człowieka.

Korwin

Wiesz ty, że jesteś mi rzą prawnym obrakem,
Tyle zalet - cownipw - i skromności razem
Codziennie doskonały - tego się ja boję, -
Miej wzgląd w twoich zamiarach; na nikczemności moje.

wychodki.

Scena III^a

Wiktor (sam)

Lubię go; tą szczerością pragnię mi dwojki
Symonasemu mi Kochanku, stuchie nie zaszkodzi;
Malwinę - to zamato, - ja obis x niewole;
Cbyłwoch ja ichności w wyprowadce w pole;
Panna dla mnie ofiara - reak, konna, a potem
Pracownik w skromności, gdyby w wątpli o tem;

Wszystko się brało do ręki. Oziębłość Korwina
Naprawdę się Malwinie już przyświecała.
Drugi, przez swą poręczność, stargi, nieskonieczne
Jak iścis' o rękę kochankę, takby xnuoził' rone,
Wszystkom trafnie uloił — Kochają mnie obie
Więc surch listów odemnie, niepokazuj sobie;
Miłość nad kobietami szerególna ma władzę
Tak dwie skryte intryki śmiało poprowadzę,
To mi gra! dwie kobiety w jedną Kochać' nore,
Nie będę mógł inaczej — to jędnę wybiorę.
Ale idą. — Roztropność kaze mi ułochnić,
Widząc razem obydwie mógłbym sobie xtrozić. —

Scena IV^a

Malwina — Aniela

Malwina

Coż się do tego smiechu, tak pobuwać' może
Nigdy się nie wierziam, w taki dobrym humorze.

Aniela

Wyborny list dostataw

Malwina

Y ja szczególniejszy

Proszę cię, niech zobacze, który z nich smieszniejszy

(Aniela list jej daje)

Przyjaciel trzeba, że uczciwość da w nowym sposobie

Aniela przysłał oryginał, a ty ją łobie,

Słowo w słowo, to samo (daje swój list Anieli)

Aniela (czytając)

A to rzecz zabawna,

Stulka godna Wiktora —

Malwina

Co stawna, to stawna,

Cholnik nam posyła. — Trzeba nam się starać

Siadaj tylko (pokazuje jej statki do pisania i kresło)

Aniela.

Poco?

Malwina.

Poco? trzeba go ukarać;

Słuchaj, myśł mi przychodzi — przedziwienie — zabawienie.

Alfred swoją zadróścią dręczy cię ustawnie

Alnie kochanie Korwina, nieznosząc się stato,

Twój cię kocha, zadróto. Alnie mój nadto mało,

Nie wielkie z nim szczęście moiem sobie wrożyć

Aniela.

Prawda — ale coś czynić

Malwina.

Trzeba sztuki użyć —

Cópisz na list Wiktora . . . i więcej niż grzech nie

Aniela.

Może słodki bilecik . . .

Malwina

Chętnie — koniecznie

Tym jedynym sposobem, poprawim ich sobie,
Udajmy, że Wiktorze kochamy się obie,
Obaczysz, jak się z tego usmiejemy Alfreda,
W swojej ślepi z zazdrości, rady sobie nie da,
Samo imię Wiktora, całą krew w nim wzburzy
Mój dobry nawet Herwin, pewno się zachmurzy,
Będzie myślał, że jestem do zdrady tak skora —
Dziękuję

Aniela z zastanowieniem

Ja mam udawać miłość dla Wiktora

Malwina

Żeby się zemścić

Aniela

Serce Alfreda rozkrwawić! —

Malwina

Jaka jesteś zabawna. — Trzeba go poprawić. —

Dobre czasem kochankom zadawać cierpień

Cieś to ta sama wada — wadę wytkorzenia

Dalej się dź — ja dyktuję pocóż to wahanie

Aniela siadając.

Siadam — więc przestanie być karkołomnym

Malwina

Przestanie

Aniela

Siadam

Malwina dyktując

Niewiem czy dobrze postępuje robie

Opisując Wacława . . .

Aniela pisząc

Ja wiem, że źle robie —

Malwina dyktując

Leć poślęptkiem Alfreda, zmuszona się widzę

Aniela pisać

Ciemną tępić nie powiesz, że go nienawidzę

Malwina dyktując.

Nikt sobie moich srogich cierpień nie wystawi

Aniela pisać

Mocniej, tak, mocniej jeszcze kiedy cię to bawi---

Malwina

Wszakże od ciebie samą, co dzień nie to słyszę

Że cię tak dręczy —

Aniela

Prawda — lecz kiedy kto pisze

Malwina dyktując

Wiele wymar srogich cierpień. Przes. swe skargi, żale,

Tak mi się już na ręce sprząknęły

Aniela

Dookonałe

Malwina dyktując.

Jeżeli każdy od niego, miłym mi być może.

Aniela

Co tego to zapewne nigdy niepółtę

Malwina

Czerwie?

Aniela

Nie nigdy, wolać dać pokój listowi

Malwina

Dziśko jest! — wszak słowo rzeczy nie stanowi

Aniela

Ten list jest nadto mocny —

Malwina

Moje zaś mniemanie,

Abby piśmo podobne nie wziąć za udanie

Trzeba być zadowolonym — albo też Wiktorem

Aniela kończy pisać.

Wiec myślisz że się Wiktor da uwieść pokorem,
Ma tak ślepo uwierzyć że od nas Kochany.

Matwina

Wiktor czyli uwierzy? On już przekonany —
Nie znasz ty mężczyzn, nie sądzę o nich tak łaskawie,
Pełno mają próżności — Tyłco, co my prawie —
Daj ten list, ja go poszle, — Ty wytrzymaj stale
Wierzytkie Alfreda groźby — wyrzuci — i zale —
Masz porę, więc korzystaj, xda ci się na potemu

siada na mięjce Anieli

Y ja kocham Wiktoru. — Doniosę mu o tem

siadając

Przedkownie. — Moxinasz sobie większą, rozkosz sprawić
Trzech mężczyzn razem złapać — i z nich się ubawić.

Aniela

Tak z cudzego cierpienia cieszyć się niegodzi
Licho obydwaj idą. — Twój Korwin nadchodzi

Ukryj ten list —

Mulwina cicho mówi do Horwina słyszał.

Kto się boi — niechaj się ukrywa
Ja nie boję, nie mam czego, nie jestem fularzkiem —

Scena V^a

Horwin — Alfred — Mulwina — Aniela!

Alfred i Horwin.

Tisze . . .

Horwin xinnos

Widzę że pisze . . .

Alfred do Aniela

Tak długo — daremnie
Szukałam cię okrutnie — uciekasz odemnie!

Aniela

Wnowiz W Pan przychodzisz sławę się wyzakać
Tak uciekam — uciekam —

Alfred

Prośno chcesz uciekać

Wzrobie pójde za toba,

Insta ucieka za Malwiną,

Malwina na stronie

To mi to, kochanie,

Ach, kiedyż jemu Korwin podobnym się stanie —
do Korwinas'

Y Wian tutaj

Korwin

Obaśmy razem tu przybyli

Leżę z Pani piętą, więc w podobnej chwili

Wszystkiem jej przerywać, myślać że urażę,

Malwinas, nie patrzaj na niego piesz

Stusna uwaga — grzeczność dyskretnym być kazać

Alfred

Dyskretnym. — Coby żadnych nierozwodził żalów
Choćby Pani piętę do szpiciu rywalów,

On zawsze byłby kontent i z siebie i z Pani.

Niech on się nie zmiesza; nigdy nie nie zgani.

Malwina.

Właśnie też w tym momencie Stocki bilet pisał.

Alfred.

Korwinie, Stocki bilet — czyli słyszysz

Korwin

Słyszę —

Właśnie, może w tej chwili bawiana Malwina

Upewnia się o jej

Malwina

Czyż?

Korwin

Wierne Korwina

Malwina / na stronie

Ni! Toż pisać; smutni być nieznoszącym w świecie

pisać z zapalem /

Yorwin

Jakże styl ujmujący bieżnie w tym bilecie,
Pewno się samemu autorowi x pióra Pani bje,
Caly ogien miłości w jej oczach jasnicje —
Xroszliwy — kogoż czytać będzie.

Malwina odpis o list i pieczętuję

Cóż to znaczy?

Jak Pani kochany — niecy arce się domierzy
Możnaż dość długo pisać?

Malwina na stronie

Jeszcze ten xroszliwy

Głowam list miłosny napisać prawdziwy
do słuchającego

List tam który — Słuchajmiast list ten ośmiesz

Yorwin

Yorwin!

Malwina

Yorwinu nalexij —

Korwin.

Może do mojego domu

Malwina

Taki Pan mnie ma — więc niechaj odebrać go spieszy.

Korwin

/odchodzi,

Riccyne — Jakże ta stołka nadzieję mnie cieszy —

Scena II^a

Alfred — Aniel.

Alfred

/satyrizując Aniel, która chce wyjść za Malwinę/

Moment jeden Aniel —

Aniel.

Gniewam się — i proszę

Nie wstrzymywac mnie. —

Alfred

Jakże tę karę odnoszę

Wiem cię kochał zbyt lekko nie.

Aniela

Wnam ja te rozpaczę

Wac'Pan —

Alfred

Zawrę ten Wac'Pan

Aniela

Wigę nieprzebaczę —

Sto razy przebaczałam, bom zawrę sadziła
Że się poprawi — Wrećem ciepłiność straciła
Wczorajszą, jęziku scenę, ió świątym mam dowodzić,
Wszakże karę po muszce nastąpiła zgodzić —

Alfred

Wypnij sznurze, że wczoraj także winna bylas',
Chciałam — przybywasz, uszytkie piętnością zgasiłaś
Juz' octad ciebie tylko oczy me ścigały,
Lecz twoje innych wieza, mnie widzieć nie chciały,

Wszystkich bawi, zachwyca, dziwi twa rozmowa,
A do mnie i jednego nie wyrzekłś słowa,
W Wiktorowi jakies' zawrze, smichy i szepłania;
Zawrze się z tobą bawi — wszystkim się szepłania —
Ty się ani domyślasz, że go nienawidzę —
Wisk — jużci przy twoim stoliku go wierzę —
Y jam grał — lecz nie z tobą — Głupstwo roboty, ty,
Rozlęgłony, przegrywałam, co mam u siebie myśle,
Skarzę się, Taja na mnie — chcę karty porzucić
Ty się śmiejesz z Wiktorowi

Aniela

Miałem się smucić —
Wzryć się śmiele —

Alfred

Wierzę, że ta młodość jest
Nie bocha — ale przynajmniej taki jak ja nie bocha

Wszystko im objętne — nie ich nieporuszy,
Nie mają mego czucia — nie mają mej duszy
Lecz ja — czernię kobiety, przesadzam w żądaniu
Aby choć raz przestały być płoche w Kochaniu
I wszystkich których wciąż pobbijać swój Dumię...

Aniela

Oto to tak zażarzony popracować się umiesz —
Ah, choćbyś sobie meki zadawała najkrwawosze
Muszę wszelkiego czucia, wyzwać się, narzucić
Takim humorowi, jak można dogodzić
Ni wolno mi nie uścisnąć, nie stanąć, nie chodźcie
Ni rozmawiać, ni miloszeć — Zawiesz stargi stygłe,
List odbieram. — To pewno rywał jakiej pioski —
Tańczę z kim, karak, z miną patrzyła się surowo
W piękny stroju — ubiorze — widział miłość nowo
Niewykajną jaką grzeszność dla Wiktora rozrywa
A moim biednym wachlarzem, karak wojnę toczyła

11
Ito razy obojętne serce bym wolała —

W takim mężu, nie męża, — tyрана bym miała —

Alfred.

Jaj tyranem! o jakżeś w srogości zacięła,

Mnie jednego natenczas, kochaćbys' przyrzekła

Najczulszą, najwierniejszą, miałbym w tobie żonę —

Aniela.

Serca nasze dla siebie może niestworzone —

Mozibys' sobie w krótko ten związek obrzydził —

Alfred.

Gdybym cię, tak nie kochał — jakibym nie nawioził —

Chcesz bym kochał żulic, — w krótko to zobaczysz

Twa srogość, codziennie upieknieć ją raczysz

Kochać mnie — i z tak wielu przywar mych niezydzi

Tinne mając serce — inakiej też widzi —

Aniela.

A! więc leć Wilan do niej — kłóć go tu niewoli

Alfred.

Taki będę ja, exorbit — kochał — dopełnić twój woli
Ale wpróżony koniecznie musisz mnie powiedzieć
Kto mi wydarł twoje serce —

Aniela

Konieczne chcesz wiedzieć

A to dla czego?

Alfred

Życie mu wydrę —

Aniela

! Nieba!

Uścisnę się zapłatała — widzę że uciekać trzeba

Alfred.

Uciekaj — ja i broń za tobą nie zrobię
Nie chcę już znać rywal — nie wiedzieć o tobie —

Scena III^a

Alfred 'arr

Jakby miął być zachowanym, o kanto, o woltydzie!
Ale ktoż jest ten rywal, potrzeba Wiktor! Albo to on idzie.
On to jest. — On zapomniał. — Toć we mnie powstał.
Dwa razy mi się 'cisnął nieznaczący i żłaje.

Scena IV^a

Alfred — Wiktor

głównie

Wiktor

jest. — Ktoż w tym momencie? W samym wietrze
W tenor, gdy nam się wszystko uśmiecha na świecie

Alfred

Przedni jest do zartów. — Nikt ci niezaprzeczy,
Lecz ja zartów nie lubię — przytulamy do ręki —
Twoja bytność w tym domu, przyjemna mi była
Lecz teraz — twoja obecność

Wiktor 'śmiesz się'

Żuż cię przekochała
Śmiech się, czy nie myślisz, staryciu o Anieli —

Alfred.

Bach, co bach, czas byśmy się ureszcili zrozumieli —
Aniela oto, czy śmiesz mi nazwiesz me żądanie
Chcę wiedzieć o kim myślisz

Wiktor

Wyborne pytanie
Chociażbym ja o nikim nie myślał w tej porze
Lecz inni mogą myśleć —

Alfred

Niby o Wiktorze

Właśnie więc myśli o Tobie — rachy się dowiedział

Wiktor

Żebyś na moim miejscu, tego nie powiedział

Alfred.

Lecz ty powiesz, nieprawdaxi — od ciebie się dowiem.

Wiktor.

Jak mnie porachoci — słuchaj, jeżeli ci powiem
To jecynie da tego ze, Hawicki — i muszę
Kaglicki mnie — cierpię — a ja tak tkliwa mam duszę.

Alfred zniecierpliwiony

Leż co rzecki

Wiktor

Ponieważ koniecznie chcę wiedzieć —

Jednak się takich rzecki — niegodzi powiedzieć

Alfred z najwiekszym zapalem

Dzie wszętko się gości — mów

Wiktor.

Tomatu, pomatu

Ostygnij trochę pierwej z twojego zapalu —

Może ktoś Wiktorowi już sprzyjać zaczyna,

Leż ty nie boj się jeszcze —

Alfred

Co mówisz? Matwinia?

Wiktor objętnie

Naturalnie

Alfred

Żartujesz —

Wiktor

Wcale nie żartuję.

Alfred

Na honor to powiadam —

Wiktor

Jak honor szanuję —

Norwin, trochę się cieszę — masz mściciela we mnie,

Masz całą parę z niego żartować zuchaj mnie —

Malwina, upewniam cię — może to nieskromnie

Ma skłonność, wier mi — skłonność wyraża mi do mnie

Alfred

Z jakiegóż taki domysł, mógł ci przyjść powodu?

Wiktor

Domysł — właśnie ten domysł, może chcesz dowodu —

Lecz, ileż to wyznanie będzie, mi kłócić,
I toba, nie masz sposobu, sekretu dochować —

Wyciąga pugilarę
Wśród pewnych listów mamu tu... pewien bilet się czy
Czyś matychniał tak 'dobrym, grzecznym być' należą
Chcesz się go wiedzieć —

Alfred.

Toco, na prośbę mnie pytać

Nie, ^{nie} chce, bo go nie masz —

Wiktor

Nie mam — proszę czytać

/ pożyczy mu bilet, Alfred chce go wygrzać, Wiktor go
wstrzymuje, Alfred czyta z chciwością, Wiktor mówi
dalej.

Pod stylem śartobliwym, kryje swe płożenie,
Najprzód żarty dowcipne, potem rozczulenie,
Potem moment fatalny, w nagłą kłótnię wpada;
Boi się mnie utracić — wiedziećby mnie rada
Coraz mocniej — i mocniej, męki swe tłómaczy
Wreszcie kończy się romanś na ^{dużym} pięknej rozpacz

/nadawyczajnie śmiać się xaczyna'
Lech, co ty o Horwinie mówisz ~~z~~ xasłepieniu,
Ty przynajmniej Aniele miałeś w podejrzeniu,
Lech on, com go odradził — tak ja Kocha xocherze,
Tak jest pewnym jej cnoty — Aż mię litosć bierze —

Alfred

A więc nakoniec Horwin xerachony istotnie,
Dawnom ja to przewidział — przestregać stokratnie;
Jej niestatość tak była, oxcwiota, jawna —

Wiktor

Od xasaru, jak tu jestem —

Alfred

Przed tobą, od Dawna —

Lech Aniela!

Wiktor

Coż

Alfred z gniewem

Oto xocherze ci wyxanaje,
Xdaje się xć mnie xwoźci —

Wiktor

Y mnie się tak zdaje

Alfred

Pieknie mnie cieszy —

Wiktor

Ufaj sercu przyjaciela

Nikt z toba, mocniej smutku twego nie podziela,

Nieuwierzy mi nigdy, jak chciałam duszę,

Leć widzę, że w tym smutku zostawie' cię, muszę,

Bądź zdawa, rozmyślaj sobie nad światem przeczutym,

^{-spiewa-}
Kochaćka zasnucony lubi być samotnym —

Scena IX^a

Alfred sam

Spiewa, bo jest excentyczny, bo go chętnie widzą,

Horwina nas' kłócząca — a mnie, nienawidzą —

Przynajmniej, że Anieli porzucił pochoru,

Tak smiesznego zapamięta nie zrobi wyboru

Leć Horwin — biedny Horwin — nie znieściej rany.

Scena X^a

Alfred — Korwin

Alfred na stronie

Przychodź — jak jest smutny

Korwin na stronie

Jakże rozgniewany / patrz na siebie i milość

Alfred

Powłaczam ci się kobiet: - - - ja pojąć nie umiem,

Nie rozumiem ich wcale —

Korwin

I ja nie rozumiem —

Alfred

Jakież to, serce — Duszko —

Korwin

Powiedz, jakie głowy

Alfred na stronie

Cóż to? czy się domyślasz. - - - nagle tak surowy

Horwin na stronie

Muszę go swiadczyć — lecz jak to uczynię

Atfred na stronie

Jak go tu przygotować — o biedny Horwinie —

Słuchaj, skosztuj ci muszę, wyznać moja twórcę,

Wiedziałem się, że Aniela, pojść jej nie mogę,

Ne wygostkimi się zmięta, złaćliwa, nieczuła;

Tvoja kochana wdówka — Ona ja przepuściła

Szonególna to kobieta — powiedzcie mi szczerze —

Wierzyć że ty Malwinie —

Horwin

Jak najmocniej wierze —

Lecz ty — czy wierzyć twój — o prawego czasu —

Słuchaj mnie, mój. Ufajcie — tylko bez hałasów

Uczyniam ci już wierzyć, że Aniela płochi

I mówiąc między nami — nie wiem czy cię kocha —

Alfred

Dożyję; moja cię miłość tak mocno obchołxi
A nie myślisz że ciębie może ktoś uwolxi

Horwin

Jak to?

Alfred

Chybyś, na przykład, mógł być tak ucywnym
Cóż miś, mnie, że Anieli, kocha się w kim innym,
Że ten ktoś do niej pisze - Ona odpisuje,
Że ten skromny kochanek - list jej potrafi
Wiedzieć - że go sam czytał -

Horwin

Wprawiasz mnie w zadumienie -
Chciałem ukryć przed tobą, tak smutne zdarzenie
Lecz wiex, że wiex dobrze, o tej całej xtrnuix;
Włktor, który mnie w liczbie swych przyjaciół kładł,
Myślał że nas nie nawiodł najmocniejsza chęć
Właśnie mi pokazywał swój list o Anieli -

Wreszta ta okoliczność, chociaż tak nie miła
Juzi nie jest tak okropną — bo ci znana była

Alfred

Co mówisz — ? List Anieli

Korwin

Tej wtajemniczone wyrazy

Alfred

Wiem istotnie —

Korwin

Czytatem —

Alfred

Czytates — ?

Korwin

Dwa razy

Strachatem na ten widok —

Alfred

Co, być może to może?

Aniela! taki strachliwa, co za cios o Boże!

Stuchaj — błądźmy rozsądnie, porzekammy nametkać
Poprząsieżymy na zawołanie o kobiet ucieskać —

Korwin

Nie moje, — między nami różnica nieumierna —
Kę cię twoja zdradziła — ale moja wierna —

Alfred

Wierna mówisz — tak jęcała, wierności jest wzorem
Kochaj ją, — słodka wierność — Tu właśnie x. Wiktorowi
Jakoś x. x. x. — obrotu, są, na wszystkie strony,
Nie myśł pręcie; kęmi tylko sam jeden zdradzonu,
Twoja. — Zresztą mnie ona nie drwi tak wiele

Korwin objętnie

Łoż takiego znowiła. — Stucham

Alfred

Bagatele —

Nie więcej, tylko Wiktor — owo Wiktor jedyny
Otrzymał stołki bilet o wierną Malwinę

Niktymiało go po mieście pokazywał cukierni
i ja mu go także czytał — i ja też strachotałem,
Otoż jest co robiła —

Korwin na stronie

Co mu się przyśniło,
Dwa listy do Wiktora — ^{głównie} powtórza jak to było
Malwina mówiła

Alfred

Tak jest

Korwin

Dzis? tego wieczora? —

Alfred

Tak jest —

Korwin

List mu postata

Alfred

Tak jest

Korwin

Do Wiktora?

Alfred

Tak jest, tak jest — i jeszcze raz tak jest

Korwin

Dwa listy! —

Do Wiktora — do niego? — to żart. ożywiły —

Alfred

Namże jeszcze powtórzyć —

Korwin

Chyba jesteś Tarkawy —

Obejdzie się bez tego, nie jestem ciekawy

Alfred

Cóż? nie stusznem mówić, że kobiety zdrajce —

Nie — one nie zdrajają, one tak przykłada

Mówiles mi niedawno — Mój dla kobiet wyplót

Ich cnoty są ich pięknem — a naszem ich błędem

Wierzę — wierzę — w ich cnoty —

Korwin

U ja takie wieści,

Alfred

Komu wierzyć, Anieli? — mówisz to szczerze!
Anieli, co z Wiktorem; uwodki mnie tajnie

Korwin

Wiktor pewno się z tego cieszy nadzwyczajnie

Alfred

Ty śliczne masz uwagi —

Korwin

Dość z drow — odejść muszę —

Alfred

Twoja doś^{cienna} Twoja odkryta ci dusza —

"Tęże słodki bilecik" mówiła ci pręcie

Leć ciębie nie nie może zatrwożyć na świecie

Nie, wierzyć — chociaż sama sobą ci otwiera,

Sama udradę wyznaje —

Korwin.

Przynajmniej nie szechera —
chce odejść

Alfred porwując go za rękę.

Catowicku zimnej, martwej, lodowatej duszy,
Czyli cię przynajmniej ten Wiktor niewzruszy,
Ten Wiktor co nam czytał z miną tajemną,
Przed tobą list Anieli, Malwiny przedemną,
Możnaż równie syderotwa bezkarnie zostawić

Korwin.

W natury kłamliwej — chciał się z nas ubawić

do Korwina

Alfred

z siebie

Czy tak. — Ktożby miał się z pokorą skromną
Ta Anieli tak słodka, równie wierotomna

Julio —! jakże z sobą mógłtem żyć skreśliw

do Korwina

Wiec istotnie czytales ten list niegodziwy?
Pamiętasz go zapewne? Coż do niego pisze
Wierze mi, że z najzimniejszą krwią, wygotła wstępe.

Powtórz mi co do słowa, uszytko wyjaw szczerze
Korwin

Wiktor kiedyś miłował swoje listy zbierać
Każde je wydrukować, światu ich udzieli
Wzruszas między innymi, najdroższy list Anieli —

Alfred

Nieba! — Także to miłość — przyjaźń się tłómaczy,
Korwinie, do ostatniej utracasz mię rozpaczny —
Pojde wykłada Wiktora.

Korwin

Taka bagatela

A tyle krzyku. — Lektaj — Kocham cię Anieli

Alfred

Jak to? Co mi powiadają?

Korwin

He obie kuzynki

Każem a nas i Wiktora, stroją sobie drwiniki —

Alfred

Wiesz te listy...

Horwin

Ygraszi!...trochę xtośliwie—

Uwaz tylko...dwa lioty...oba xartobliwie—

Do Wiktora! który je roznosi po świecie;

Każdemu czytac daje — porciarkuj się przecie

Alfred x ywrocica

Jak to? a więc to wygotho ygraszi są czyteli

Ah! lepiej to rozjaśnij,

Horwin

Wygotho acywiote —

Jeźna, lecz doświadczona — lekliwa — powolna,

Druga trochę xtośliwa, lecz xirady niezdolna.

Ły ich listom — ja sercom ich uwierzyć wole.

Pa tryumfy Wiktora, gdzieindziej xowole

Lecz tu, śmieję się x niego! —

Alfred x ywrocica, oświeca go

Wycies' mi powrócił —

Jak Kocha mnie, triela — nie ró. romi i śmucit?

Tyle mając pamiętek — walczyć o niej smiałem —
Ja porażać. Anie! — Oszałeć muśniętem
Ate nie... Inaczej z nią się wytłomackę
Uwierzę że mnie zdradza — i chętnie przebaczę
Obaczysz jak ja moja uwrażliwość karkowi
Chciały z nas xaxartować — lew my przenikliwi
Jasno rzeczy wiążemy — uwieść się nie damy
Nieprawdą mój Korwinie — i my rozum mamy
Liszy mnie ten ich pośpiech — cieszy nieśtykanie

Korwin xartobliwie

Wolność mi teraz, jedyne prędkie xawanie?

Alfred

Powiedz wszystkim uczynię bez wszelkiej obawy

Korwin

Pozwól się Wiktorowi choćby dla xabawy

Alfred

Nie — już go nie xabije. —

Horwin

Idę do Malwiny,

Wład fałszywą rozpacz — w oczach tej zdradczyni

Alfred który mając go

Leżał słuchając, czyż tak łatwo — uwierzyć się może

Pomnijcie łatwo wierność tak często umiarkować

Horwin

Otoż masek, znówu narodziło

Alfred

Gości masek dowód jakże

Horwin z namysłem.

Chcesz dowodu — posłuchaj — masek ja głębiej tak

W ci jaśnie dowiedzieć nie w istotnym błędnym

A który niewłaściwie stał się, trochę przetrzymać będzie

Alfred

Przetrzymać? o Boże —

Horwin

Jakże lekko, masek dźwięk

Muszę cię z błędem wywieść — one otarac masek

Alfred

Cóż chcesz zrobić?

Korwin

Co przyjąłś także mi prawdziwa
żartobliwość
I ja wątpię -- i mnie też na powrodek sbywa
Wychodzi... wypycha go

Alfred powracając

Oczytajcie dobrze mój drogi Korwinie
Wich twarzach -- kutaszka w oczach --

Korwin wychodząc go:

Wszystko to uczynię --

Lece wyjdź --

Alfred

Przyjdźciecie do mnie

Korwin

Natychmiast -- w tej dobie

Alfred

Pomnij, że trzeba...

Korwin

Przeba, żebyś pozwolił sobie

Alfred

Lech oszczędzaj Anieli. . . jeśli cię, przemocą

Korwin

Kobieta tym piękniejsza im więcej zmartwiona

Alfred

Coś uczynisz -- udam się. --

Korwin

Przechaj się, daremnie --

Wychodź mówię -- i nie waz się powracać bezemnie --

[wypycha go za kulisy, lech Alfred go chwili wraca i wraca się do słownego gabinecie,]

Scena XI^a

Korwin sam

Jakiemuś on narobił kłopotu -- i wrzawy

U ja wprowadzie cokolwiek doznatem obawy

Mamże ścierpieć by Wiktor -- tyle nam przeciwobit

Narr -- dwornu swoim rywalom, zwiernąć się przychodzi.

Scena XVII^a

Malwina — Aniela — Korwin.

Malwina do Anieli cicho.

Jak smutny i Wiktor pewno musiał się wygadać
O wygotkiem się dowiedział —

Aniela do Malwiny do ubra

Trzeba go wybać

Malwina

Gdzieś WPan idziesz?

Korwin

Niewiem —

Malwina

Ktoś go tak rozgniewał

Korwin

Ktożby się kiedy zdrady podobnej spodziewał,
Kochanka utudzić, w siłta miłość wprowadzić
Przyrzec mu rękę — serce — a narazie zdradzić.
Moimże być po tej zdradzie

Malwina

Cóż to wszystko znaczy?

Niktem nie kartujemy na tyle rozpachy —

Korwin zatrzymując się

Wiem i otem że Jani zdradza mnie; porzucił;
Lecz nie o mnie tu idzie. — Alfred mnie kasnuca
Który krada, rzece widzi z najczarniejszej strony
Jak owi Orlandi przez drugą Anielę, zdradzoną
Podobny mu w kapale, godniejszą litości
Wyrzeka się przyjaźni — którego miłości
Tak się w swym niechęcie zdradzoną kapalał
Bezemię byłby pewno z miłości oszalał
Lecz jam go uspokoił

Malwina nie ustojąc

Trudno być grzechniejszym,
Wacław kapłanem byłeś i alko' kimniejszym

Korwin

Właśnie mówisz, Na tego w dowód przywiązania
Datem oprosił ratunku — miał go bez szukania

Aniela

Jaki sposób —

Korwin

Najprostszy. — Zrezygnuj z talara i
Wiem Janie — że Julia Kocha go oddała

Malwina udając

Że winien jej nagrodzić taki. Augie cierpienie

Korwin

Skie mogłem go taki nagle rozkochać szalenie

Malwina na stronie

Dobrze!

Korwin

Leż nie Julia tak mocno go nosza
'Wzusta, piękna cowa, i... - zwiastowała nieplona

Malwina x niecierpliwością

Wzusta, piękna, coż xrobit

Korwin

Już sobie poradził

Malwina x niecierpliwością

Pobiegł do niej

Korwin znowo

Nie pobiegł - jemu go xaprował

Opierał się x początku, lecz byłem dość xreckny
Umiałem go przysmusić —

Malwina na stronie

Prokware

Aniela na stronie

Niewdzięczny!

Korwin

Wyśtawić Panie sobie, jaka scena Wiliwa,
i myjacieł pocieszony... - rockantka ockęstliwa,
Chcieli mówić — nie mogli — tak na się patrzą
W swem pomieszkaniu nawet, tak przyjemni byli

Do Anieli

Pania, kutaszowa Julii radość by zajęta
Aż do tego mnie poruszył — widok mego Anieli —

Do Malwiny

Aż nad widok skromśliwych nie masz piękniejszego
Przynajmniej dla mnie. — Wiesz dokonałem swego

Do Anieli

Do Malwiny

Pobora się zapewne. — Co się mnie zaś tyce
Chciał. Może i. Ktoś znalazł mi wycieczkę
Kochankę — ciła, wierna, mam przykład w Wilkowie
Wszakże więc znalazł sobie i w tak krótkiej porze —
odchodzi

Scena XIII

Malwina — Aniela

Malwina. Stęgo nie smie podnieść oczu na Anielę,
Co za człowiek... Nieba — i jam go kochata;

Aniela x cieleni

Wzubiła mnie na kawę — tyś pisał: Kachala,
Ty mi tę myśl podałaś. — Bardziej ci jest wdzięczna,
Inychnąć trzeba; że jesteś nadzwyczajnie kreszna

Alfred cicho wychodzi x gabinetu

Stuchajny —

Malwina

Może nam to na dobre wypadnie
Cisze się, niem ich wina i porzucił doktrynie;

Niegodni naszych żalów — i drażliwi — nieostali,
Takie to mają serca — tak to nas kochali —

Aniela

Dobrze zrobili —! gdyby na ich miejscu była
To samo co i cie, pewno bym zrobiła.
Co? na listy Wiktora odpowiedzieć — dajemy,
Dla takiego rywala wprowadzić ich ^{inaczej} chcemy
Mogli więc...

Malwina

Mogli — sławie naszej nieumieć okazać
Kilka dni choć na pozor — pojęcie, rozpaść —
Twój kachłownik — tylekroć przysięgał się zabić
Gdybyś miała tu niemu twa miłość oświecić
I czemuś ma co śmierci — ośwagi tak mało

Aniela

Miał się zabić — o Nieba!

Malwina

To mu pokrociło —

Włók mu bronił umierać. I Harwin i inni
Wszyscy których wzgardzono, tak czynić powinni
Nam zaś względem nich — teraz trzeba być sumniami
A więc te żalosi twój, ukrywaj przed nimi
Nigdy z twoim honorem nie może się zgodzić

Aniela płacząc prawie.
Honor — honor mi kochać — nikogo niezwodzić

Alfred na stronie
Przedkornie

Aniela
Tak mię kochać. — Tyś wrytykiem uimna
Jani — i, kachrości jego, xalować powinn.
Camaś twego Karwina kachrośnym mić chciała
Julia; blaś ten nawet beśnie w nim kochata.
Gdzieś xnajdę równe serce — gdzieś pociorna stalosć
Gdyby przynajmniej, widział moje, cięka, xalosć
Tojde go wywieść x błosć. . . .

Scena XIV

Alfred — Aniela — Malwina

Alfred x radością

Już się uwieść nie da

Aniela

Nie da! ciebieś to widzę —

Alfred

Tak twego Alfreśa

Kochać się — kochać xawosze, kochać xadzie w xanie.

Aniela
Progi Alfredzie! —

Alfred

A więc Kochasz mnie statecznie —
Jaki mógłś rozumieć że cię Alfred zwodzi
Swoją — reke — i życie oddać ci, przyjacielu

Malwina

Krajca Korwin —

Alfred

Do Anna — i z podstępem naciąg
Remocit się trochę

Aniela

Wic inni pomagales skrycie

Alfred

Mimo wolnie. Lecz jakżeś to uszytko wrócił

Do Malwiny

Niktaj Pani Korwina, on mi sukcesie wrócił

Gdyby nie on, nie byłbym szczęścia mego pewny

Do Aniela

Nie byłby mnie pocieszył — ten twój — i taki rewny

Aniela

Jak to. stykales

Alfred

Proszę cię uszytko co do słowa

Pamięć moja, tę chwilę, do śmierci zachowa

Malwina widząc wchodzącego Korwina
Wiko!

Scena XV^a

Malwina - Arieta - Korwin - Alfred

Korwin widząc Alfreda

On tutaj może dół inn się wybadar'
płynie po wszystkich twornach

Wiko, że sięz wszytkiego już musiał wygadać

Malwina

Cauna, duze, Włona porzuciłam już przenie

Kiedy nie fałszywego nie widziałam w świecie!

Korwin

Prawda, ale on jeszcze zdradliwszy odemnie.

W kołach a nim nie zrobił. Wzrostko nadaremnie

Na słowa, przyobiecał a wreszcie zawiadzi,

Jaśże ci oświadczy, że biedny Alfredzie!

Już słać w ciemnej a tak, spótności nie żyje

Przynajmniej to parstópów — już cię nie ujęję —

Alfred

Ligoda:

Katwina

Taki mi nagradka moje udzielenie
Do Anieli Alfred & Korwina

Wierzyś mi jeszcze? - A więc z Julią się żenisz!
Wzrost twoich pragnień -

Scena XII

Wiktoria

Wiktoria wchodzi, w ręku list od Alfreda Kierkowskiego!

Przedmiot - Zaskonale

To się nazywa kochać - i stale -

Do Anieli

Ale czemuś go Pani tak okrutnie dręczy

Do Korwina, cicho który się śmieje

Śmiejesz się, że on przed sobą niewiedzącym, kłóży-
kliwość, jeszcze dotąd, z Wiktorem się mierzy
cicho do Alfreda, który się także śmieje

Biedny Korwin w jej miłość jak wierny - tak wierny
Dobrze - obaj ze siebie śmieją się wzajemnie

Korwin

N Wtana się śmiejemy

Wiktora x najwiekszym smiechem

He mnie? mówisz, kornie? —

Horwin do Malwiny

Wspomnij tego, niech Pani usna mnie na mecie

Malwinie

Tróstepny, tryumfujesz! lecz serce zwycięży
Nigdy — nigdy mojemu nie równasz Kochaniu —
Wtedy ci odpowiem — co słowa w zdradzeniu

Horwin

Wiem, że za kbrodnie — co igraшка było
Mnie piew chytri macunek xarkoskuć się xdarzusto
Wtedy piew chytri — Tak — tak był nadziejalivum
Przebaccie nam obydwie — niech w tym dniu xcesci
pokazując Wiktora

Sam Hegornov na nasze kłoty — pędzi

Wtedy x Horwin

Tak — nad światem sercami Wiktora tryumfuję

Wtedy x Horwin — śmiejąc się x Wiktora

Scena XVII^a

Winter in the morning

What a lovely sight! — the snow is so white,
the sun is so bright — the air is so fresh.

Finis.







